POCHWAŁA LUDWIKA XII. Krola Francuzkiego.

I

LEOKADYA

NAPISANA w SPOSOBIE DE CERVANTES.

Te dwa Pisma są wyięte z' Dzieł JP. Floryana, a przetłomaczone na Oyczysty ięzyk przez

L. M. D.

POCHWAŁA
LUDWIKA XII
KROLA FRANCUZKIEGO,
ZWANEGO
OYCEM LUDU.

w Krakowie 1790.

W Drukarni Antoniego Gröbla,

PRZEDMOWA AUTORA.

Dzieło to pod Sąd Akademii Francuzkiey w R. 1785 było posłane i oddane — Akademia zaś chcąc mię uczcić, ganiła sposob mego pisania. Znosiłem z uszanowaniem tę naganę, ktorą niektorzy, za łagadną i małą, mieli — Ta łagodność dodała mi serca, a przyostrość oświeciła

mię, oba te postępki uznałem za łaskę.

Co zaś było dla mnie wielkim nieszczęściem, to to, że sposób pisania przedsięwzięty odemnie niezasłużył sobie na taką naganę, iaką odebrał — Czytałem z uwagą wszystko, co się tylko ściągać może do Historyi Ludwika X I I. — " *Czte*ry rzeczy
" są iakby podstawy pochwał Lu-
" dwika XII. Łaskawość na da-
" wnych swoich nieprzyiacioł,
" Prawodawctwo, ktore mimo
" przeciwności, Francyą szczę-
" ściem obdarza, męztwo woien-
" ne, naywięcey szacowane w

„ *tamtym wieku — i przywią-*
„ *zanie iego do ludu, — ale u-*
„ *wielbiaiąc, i właśnie uba-*
„ *żaiąc iego przymioty, niepo-*
„ *winienem rownie zamilczeć o*
„ *iego błędach politycznych, w*
„ *iakich liczbie Traktat de Blois,*
„ *Liga Kambryiſka &c. ktore*
„ *to błędy przez długi czasu*
„ *ciąg, nie mało mu nieſzczęścia*
„ *przyniosły, oraz mankamen-*
„ *ta młodości, iako to ſpiſek ie-*
„ *go przeciw Karolowi VII. tak-*
„ *że i rozwod iego z żoną pier-*
„ *wſzą, ktore ćmiły iego sławę*
„ *i nawet wżycie kaziły. Trze-*
„ *ba więc chwalić tak cnoty*
„ *iak i pognębiać błędy iego, a*

„ tym ſamym w iednym czaſie
„ zrobić ſię Hiſtorykiem i Pane-
„ giryſtą.“

Bądźże, taki ieſt moy układ, przecie ia łaſkawość iego dla uwielbienia większego, nie mogłem, i oſądziłem że nie mogę przez żadne uſta iak Trymouilla (ponieważ hoynie ią odbierał) wychwalać.

Prawodawſtwo przez Podkanclerzego Ponchera, męztwo zaś przez Bayarda, śmiałem ieſzcze doprowadzić lud do niego iuż konaiącego, dla imaginacyi i urażenia żywſzego, oraz okazania

tchliwego i czułego przywiązania, iakie między narodem a Krolem bydź powinno. Dla osłabienia zaś błędow bohatyra mego, wyrażam ie własnemi iego ustami, mniemaiąc, że takie wyznanie obali ie, i będzie od ludu miał darowane, ktorych sam sobie do skończenia życia nieprzymusił.

Zapewnem się omylił, w pochwale Ludwika XII. ale dosyć mi natym, że mowiłem o nim, a samo iego imie, zaleca Dzieło moie, Czytelnikom czułym osobliwie Francuzom.

POCHWAŁA
LUDWIKA XII.
KROLA FRANCUZKIEGO.

Ludwik XII. po ſiedmnaſtoletnim panowaniu, w czaſie zaślubienia Maryi de Bretagne (ktore go wiele zpokrewniło, i właściwie zdawało ſię obalać zamyſły nieprzyiacioł) Ludwik mowię XII. oſłabiony chorobą, zſzedł z tego świata w R. 53. wieku ſwego. — Czynności iego woienne, a nadewſzyſtko, zmartwienia, zgryzoty, wiele przechodziły ſtarości. — Urodzony

z przymiotami, ktorych nieszczęścia nawet pokonać nie mogły. — Uczuł skłonność serca do piękney i rozumney Maryi. Co iego samego z życia, a Francyą z szczęścia pozbawiło. — łzy i modły całego narodu nie mogły zachować przy życiu Ludwika, A gdy się iuż bliskim śmierci bydź widział, chcąc zaś i naymnieyszą chwilę poświęcić dla dobra publicznego, kazał przywołać Franciszka, zięcia i następcę swego, wprzytomności Trymouilla, Podkanclerzego, Ponchera, i Bayarda sławnego Boiownika, tak mowił do niego.

Synu! iuż tedy mieysce moie zastąpić idziesz, niczego więcey nie pragnę, (i spodziewam się że potrafisz uskutecznić moie pragnienia) iuż tylko, byś poprawił moie panowanie —

Podchlebstwo nieodstępne Krolow bawidło aż do grobu, pokaże ci na iaw błędy moie, życzę sobie oświecić cię moiemy własnemi usty, a ieżeli wyznanie tego złego, w ktorem wpadał, czynow nieuważnych, ktore mię nie odstępowały, nieszczęść i krzywd odemnie wyrządzonych.... może ci bydź cechą i nauką zrzucenia z siebie sideł, nie będzie mi żal biedy, ktorą doznałem, gdy cię w tym wszystkim oświecę, tym więcey, iż z błędow moich korzystaiąc, przychyliszj do siebie los, ktorym, się maią cieszyć Francuzi... Rodacy na wzmiankę tak słodkiego słowa, pokrzepi się siła moia, a ukontentowanie i rozkosz mowić o Narodzie milszym mi nadewszystko, głos iuż, iuż upadaiący i bliski skonania wspiera i podnosi. —

Na te ſłowa przytomni ſię rozpłakali w tym Ludwik rzecze: uſpokoycie ſię, niepłaczcie — Każda by naymnieyſza chwila, ieſt bardzo z ſiebie drogą nie potrzeba iey więc opuſzczać — Ja iuż umieram, ale lud, lud moy tu zoſtaie, myśleć więc o nim, nie o mnie należy — Młodſzym byłem od ciebie, bo w 36. latach, gdy mi ſię Karola VIII. Tron doſtał — ieſt to wiele, ktorym ſama uwaga rządzić powinna ale użyta zle młodość, do tego bez zaſtanawienia ſię nad niczym, ſtarżała ſię bez poprawy — Odumarłſzy mię oyciec w dzieciństwie, oddany byłem w opiekę matce, ktorą ſzczerze kochałem ale boiąc ſię iey małoco, mało dbałem na iey koło mnie pilność, ſtaranie i edukacyą. — Nie miałem zabawy milſzey, nad formowanie ciała, nie byłem nauk przyiacielem, ktore

mi potym czas ſlodziły — Wprzesądzie zoſtaięc, że Xiąże krwi Francuzkiey, nie powinien bydź iak tylko Bohatyrem, zapomniawſzy o nayzacnieyſzym prawidle tey nauki, ktore każe więcey umieć prowadzącym, iak prowadzonym.

Maſz teraz Synu moy, zrźodło błędow młodości moiey, a może że i całego życia mego. — Ta chęć do nauk, rodziła i mnożyła mi namiętności zdrożne, i coraz więcey miała nademną mocy. — Zyłem bez przyiacioł, byłem Xiążęciem, a pochlebcy idąc zwyczaynym trybem, łudząc mię grob mi nieſzczęścia kopali. — Wręcz ſzedłem przeciwko P. de *Beaujeu*. Corce i ſioſtrze Krolow, poprzednikow moich, ktorey Ludwik XI powierzył rządy, a ktora przez twoie przymio-

ty, godna była więcey, iak krolowania. — Na proźno obowiązywał mię Ludwik XI. aby oſtatnie iego rozrządzenia względem małoletności ſyna iego były dopełnione, ſtałem mu ſię krzywoprzyſięzcą. — czychałem na okazyą buntu w Paryżu. Wzruſzyłem chęć w Maxymilianie do zerwania Swiętey iedności, podnioſłem broń przeciwko własnemu Krolowi, a gdy tym czaſem nieumiałem rządzić moią bezuważną młodością, Woynę domową celem panowania rozżarżyłem. —

Nieudały mi ſię tak bezbożne przedſiewzięcia. Na Batalii pod Saint Aubin zwyciężony i schwytany przez przytomnego tu Trymouila (ktory od tego czasu, ieſt moim przyiacielem i wartym wzaiemności) długim i przykrym ſkazany więzieniem przypłaciłem

kem te zbrodnie. Nie zyſkałem wolności, iak tylko pod kondycyą więkſzey i znaczniey ſzey z ſiebie ofiary. . . . Szacowałem Annę de Bretagne, byłem od niey kochany. Trzeba było pozwolić, trzeba ſię było i owſzem przykładać do iey wesela z Karolem VIII. Zaczym: mogą wſzyſcy Xiążęta mieć obraz czynności moich przed oczyma) za rebellią, za zapomnienie moiey powinności, zwyciężonym, niewolnikiem, i przymuſzonym uſtąpić moią kochankę rywalowi, być ſię uyrzałem . . . Smierć Karola VIII. osadziła mię na tronie, i ta epoka (przerywaiąc Trymouila) ieſt epoką ſławy twoiey, gdyż nie będąc iak tylko Xiążęciem poſpolitem celowałeś naywiększych Krolow. . . . Niebo ktore cię w rowney ſzali cnotach z Tytusem poſtawiło poſtępki twoie z Krolewſkiemi

porownywać przedſiewzięło... Tytus młodości chowany i zepsuty przy dworze Nerona, nieobiecywał tych ſłodkich owocow, ktore potym doyzrzałość iego przyniosła... Ty Krolu wychowany przy Ludwiku XI. niewrożyłeś nam tyle z ſiebie, ile nam przyſzło od ciebie dobrego doznawać... Tytus maiętny, oſzczędny, łaſkawy, Tytus rozkoſze narodu, niebył w mocy od ſrogich naiazdow Włochy zaſłonić... Ty! wyrownywaiący męztwu, ſłodkości, i litości nad ludem Tytusowi, ty mowię oycze Francuzow, niemogłeś odwrocić zlewaiące ſię nieſzczęścia na naſz narod. Tytus wcałym przeciągu panowania ſwego nie ſtracił iak dzień ieden, mnie wątpić przychodzi, czy mogł kiedy milſzym przepędzić iak ty o Krolu ten, w ktorym ſtawiono ci liſty

wſzyſtkich officyerow wſtecz przeciwko tobie woiuiących. Większa część z nich była twemi nieprzyiaciołmi. Niektorzy twoi prześladownicy. Utkwiłeś ich ſobie dobrze wpamięci – A ci myśląc, że zemſta twoia wyryie na nich ſwą pieczęć, drzeli zboiaźni . . . ia ſam ktory byłem ſprawcą twego nieſzczęścia, czekałem z ſtrachem więzienia – Nie boycie ſię (rzekłeś weſtchnąwſzy) " Krzyż ten znakiem
„ ieſt łaſkawości Boga, ktorą wam oka-
„ zuie, Ten ſam krzyż ieſt wam ogłoſi-
„ cielem ſerca mego, ktore nieść ku wam
„ iak oyciec, powinien ieſtem – Co do
„ ciebie Trymouillo, kt ry tak byłeś
„ Panu ſwemu wiernym, bądź też i
„ mnie rownie wiernym, oraz bądź tar-
„ czą przeciwko wſzyſtkim gwałcicielom
„ moiey ſpokoyności – Bądź my ſobie
„ przyiaciołmi, Krol Francuzki, niepo-
„ winien ſię mścić, za krzywdę Xiążę-
„ ciu Orleańſkiemu wyrządzoną. „

Ah Krolu! ſłowa te odradzaią ſię w mym ſercu, Francya niepoprzeſtanie ie powtarzać i wiek ieden, poda ie uſtom drugiego — a naſi potomkowie nie rzekną tych ſłow, tylko z nayczulſzym ukontentowaniem! Będą ieſzcze mowić, że porywczy Xiąźę Orleańſki, bywſzy twoim przyiacielem, wnet nim bydź przeſtał, gdy oblężony razem z tobą w Nowarze, śmiał ſię obrazić aż do tego kreſu, ktory nic załatwić iak poiedynek, lub utrata życia nie może. Na ten czas byłeś wdrawdzie Xiąźęciem tylko lecz ſkoroś Krolem zoſtał, natychmiaſt zemſta przeciwko temuż Xiąźęciu gorę nad tobą wzięła, a mściłeś ſię nie inaczey, iak oddaiąc mu to Xięztwo, z ktorego Ludwik XI. oyca iego obdarł i wyzuł... Daremna była chęć Delfińſkiego Parlamentu utrzymania tey

prowincyi przy tobie, i to był ſąd ieden tylko parcyalny. maiący za cel poparcie ſprawy Xiążęcia Orleańſkiego. —

Nie rad byłeś darować tym tylko, do ktorych ty żal miałeś, ale nadto i tym, ktorzyby ſię mogli żalić na ciebie! — Przebog! gdzież ſię taka cnota przyiemniey wydać może, ieżeli nie w Krolu! Pani de Beaujeu z familią ſwoią odbierała od ciebie wiele łaſk. (a) Dawna ku niey nienawiść

(a) *Xięztwo de Beaujeu, mieli corkę iedynaczkę* Zuzannę de Bourbon *a Xięztwo Burbońſkie, Hrabſtwa Klermontu, i Marchii do korony powrocić miały, w przypadku, gdyby niebyli zoſtawili posobie potomka płci mezkiey i to było ślubu ich warunkiem. Ludwik, zniſzczył tę klauzulę, i zachowpł zu-*

mści się nad nią tym, że iey, nieodmawiasz, czego żąda; zaczym cnotą twoią umiałeś nagrodzić błędy młodości, a wszystko to co się ściąga do życia twego, nie iest iak sławą twoią. — Ah! (odezwał się Ludwik) Opis tych cnot, skaziły zdrożności moie, wpoczątku panowania mego — Jak byłem na mych nieprzyiacioł łaskawym, tak rownie okrutnym na moią małżonkę. — Ubolewam ieszcze nad losem Joanny, corką Ludwika XI, ktorey niebo niedmowiło przymiotow nagrodzenia sobie tych wdziękow, w ktorych natura zbyt skąpą i oszczędną bydź się dla niey pokazała Ledwie mi weyść z nią w śluby przyszło, aliźci passye moie stygnąć poczynały. — Słodkość, cierpliwość i

zannę przy tym dziedzictwie, ożeniwszy z nią brata stryiecznego swego Karola. =

miłość nigdy śię w niey niezmniey-
szyło . , . . Daleka od zażalenia śię
kryła swe krzywdy, przebaczała mym
ułomnościom, a tyle mię kochaiąc ile
brata swego, to nad nim wymogła,
że nie tylko darował mi winę spisku,
ale nadto i wolnością obdarował — I
lubo zawsze iey byłem niewdzięcznym
nigdy atoli kochać mię nieprzestała.
— Niemogłem iey cierpieć w szczę-
ściu, a ona mię i w nieszczęściu po-
mocy nieodmawiała. — Szczęśliwsza
w ten czas, gdy mi mogła iaką uczy-
nić przysługę, a niżeli, kiedym śię
ia iey mogł czym przysłużyć — Nie-
ustannie śię na mnie, iey dobrodziey-
stwa zlewały, a w otwartości iey ku
mnie do schyłku życia trwała — Nie-
stety, w nagrodę tak czułey szczerey
miłości, nalegałem o rozwod — Zbie-
raiąc iuż wszystkie zarzuty przeciw-

ko moiey żonie, niemógłem znaleść dosadnieyſzego. nad utratę piękności — Smiałem, śmiałem ſzczycić ſię z tego, i utrzymywać przed ſądem, że przymuſzony i przeznaczony od Ludwika XI. bydź iey mężem, noſiłem tego, imie tylko. — Niech na to przyſięga (rzeknie ſkromna Joanna) zupełnie przeſtanę na iego wyznaniu (b) przyiaciele mowiąc naynieſłu-

---

(b) *Delegowani unieſieni taką płochością byli, że dla wywiedzenia ſię czy są znaki iakie wspolnego obcowania, akkuszerki przywołali — Joanna cnotliwa propozycyą tak bezwſtydną, odrzuciła z wielkomyślnością. Proſiła Delegowanych pytać ſię o to Krola, a iego odpowiedź, Dekret uſtanowi. Ludwik z wſtrętem ſłyſzy takie zapytanie, ale wreſzcie mowił, i przyſiągł, iako nigdy nie znał Krolowy, choć był przeświadczonym że częſto z*

ſzniey zdradziłem prawdę. — Już więc ſpełzły węzły naſzego ſpoienia . . . W takim ſię razie znayduiąc Joanna nie wiedziała co to ieſt żalić ſię na mnie . . . oddalona od dworu, poſzła

---

sobą wſpolnie iedli i ſpali. Dekret więc rozwod naznaczył. Wſzyſtkie sądowi odpowiedzi dane od Joanny, są dotkliwe, niektore kładą ſię z nich ſłowo w ſłowo " Mościpanowie, ieſtem kobietą, nayjmniey prawnictwo znaiącą, a " między inſzemi naybardziey mi " ſię teraźnieyſzy proces nie po" doba, proſzę mi darować, ie" żeli mowię co niegodnego i nie" znośnego WMPanom. — Wiem " to dobrze, że nie ieſtem, ani " piękną, ani miłą, iak są insze " kobiety, alem nigdy nie myślała " żeby te przyczyny, były zawa" dą życiu Krola ze mną — Ja " o nim nie mogę zapomnieć iak " z naywiększym żalem, i wyru" gować go zgruntu ſerca mego

zgryzoty i troſki uciśniona ſzukać śmierci w iękach pobożności. Pobrałem ſię zdawną moią kochanką — a Joanna nim ſię rozſtała ztym światem darowała mi wſzyſtko, ale ni moy lud, ni ſumnienie moie nie przebaczą mi ztaką iak ona łatwością. — Cała Francya ma z tego powod gruntowny ſzemrania na mnie, i sumnienie na zawſze prześladować mię nieprzeſtanie. Nayiaśnieyszy Panie, rzeknie Podkanclerzy, czułość twoia maluie nam obſzerniey twoie przewinienia, iak w ſamey iſtocie były. Joanna bez wątpienia była cnotliwą, i my nad nią

„ *nie mam ſiły, i gdyby mi wſzy-*
„ *ſtkie godności i dobra świata*
„ *dawano, uczyniłbym nie mo-*
„ *gła, a proſzę J. K. Mci niech*
„ *ſię o mnie przekona, i niegnie-*
„ *wa na mnie.*

ubolewamy, ale taż ſama Joanna, nie miała nadziei dania ci naſtępcy, a to nas wiele obchodziło, żeby ſię Ludwik mogł ſłodkim imieniem oyca cieſzyć. — Jeſzcze poniżſzy interes, ważnieyſzą był przyczyną rozwodu ... Wdowa po Karolu VIII. Anna de Bretagne weſzła po śmierci Męża w dzierżawę tego Państwa; Powtorne teyże de Bretagne zaślubienie z rownym tobie Xięciem, umieścić by ią między twemi nieprzyiaciołmi, i tę Prowincyą odciąćby od Korony mogło...

Wſzyſcy obywatele patrzali na Francyą iuż, iuż ſię do upadku nachylaiącą, gdy Eleonora de Guienne, bywſzy naſzą Krolową, oddała Anglii, ſobie należne Prowincye, nie inſzym końcem, byle naſzych zachwiac Kro-

low trony mogła.... Powinna była tak czarna myśl rownie ciebie, iak i nas zatrwożyć: dobro kraiu, porządek polityczny, wymagał z Ludwika XII. wzięcia fobie za żonę, po Karolu VIII. wdowę. Krzywoprzyfięztwo ztarganego ślubu pierwfzego, było zapewne twoią tylko zbrodnią, lecz ta zbrodnia, ileż nam ludowi twemu dobrego nie przyniofła! od iak ftrafznego krwi wylewu nas nie ocaliła! a gdy ią fumnienie twoie wyrzuca, oyczyzna zań nieść winne pochwały iak cnocie nie przeftanie.

Lud fzemrzeć będzie mowifz, a czemuż nie wfpomniefz iaką za to fzemranie karę odebrał!... Zmnieyfzone podatki, zniefiona ofiara, ktorą my zgromadzaiąc fię w tour winniśmy byli fkładać Panom i Krolom

naſzym, a nieprzeſtaiąc na tym upraſzałeś ſtany o zrownanie tylko twoich dochodow z tą ſummą, ktorą też ſtany Karolowi VIII. dobrowolnie offiarowali? nierachuiąc podatkow.... Nie doſyć na tym, uczyniłeś więcey gdyż Francya ſzczegolnie tobie winna ieden porządek z naypięknieyſzych i naylepſzych.... Za poprzednikow twoich, żołnierſtwo rownie rodakom iak nieprzyiaciełom ſtraſzne łupiło i niſzczyło Prowincye, ſtosownie do rangi drapieżą, i zdzierſtwem płaciło ſobie — Ty ieden z naymężnieyſzych Krolow naſzych, ty ktoryś młodość ſwoią w polu przebył, i ſtracił, ledwieś ſię na tronie bydź uyrzał, iuż lud pracowity, widzi ſię bydź beśpiecznym od tak ſrogich łupieżcow; ty mowię ieſteś ieden z pierwſzych ktoremu znieſienie podobnych bezprawiow

winien ieſt cały narod; Czemuż niewymieniſz tego? co nam Francuzom od ciebie dobrego doznać przyſzło? Pierwſze edykta krolowania twego, były zabeśpieczeniem uciążonych, i uſtanowienie płacy żołnierzom, każdego wyſłudze proporcyonalną wyznaczaiąc nagrodę: uczyniłeś ich więc przyiaciołmi narodu, i odtąd miłość między nami zaſzczepioną zoſtała. Jeſzcześ ie znalazł niedoſtatecznemi we wſzyſtkim, a miło mi będzie w przytomności naſtępcy mowić o prawach, ktore niebyły dziełem, iak przywiązania twego do narodu. — *Miaſta* wzmocnione murami, naznaczone od ciebie obozy; zabroniłeś niemi uciemiężać miaſteczka, a tym bardziey wſie,... maiący zaś rząd, powinni ſą w odpowiedzi, za excelsa pod władzą ich zoſtaiących popełnione — Tym

tak krotkim, proſtym ſposobem, robotnik ogołocony, niſzczony przedtym, zbiera teraz ſpokoynie żniwa pracy rąk ſwoich. Błogoſławi Krolowi, że był ſtrożem domu iego... Taki podatek, ktory w inſzym czaſie chyba za poſtrachem, i wymuſem byłby ci złożony, teraz ci go z ſerca ſkłada, a łzy gorzkie wylane dawniey na też podatki, iuż oschły i zamieniły ſię w radości i ukontentowania znaki. Dogodziłeś nawet ztym ſławie boiownikom twoim, będąc bowiem wysadzeni na obronę oyczyzny, zapominali o naycelnieyszym iey prawidle, ſzpecąc łupieztwem, waleczność i męztwo ſwoie... Dzięki tobie! iuż tedy ſą porownani z tym kleynotem ktory noszą, gdyż z męztwem ludzkość złączona w oczach każdego nayprzyiemnieyſzą...

W tym Ludwik chciał przerwać Podkanclerzemu, ale Poncher stałym głosem kończył tak swoię mowę: niepoznałem w życiu moim, co to iest pochlebiać ci! daruy że przedsiebiorę wielbić cię w przytomności następcy, ażeby wiedział, kto i iakim sposobem dostępuie i godnym się staie pochwał daruy że powiem biorąc Cię za przykład, iż *Przywiązanie do ludu iest źrzodłem wszystkich cnot w Krolu.* — To to iest krore ci dało przymiot niebiiacy w oczy, ale ieden z nayznacznieyszych i naypotrzebnieyszych . . . Chcę mowić o tey rozumney i dogodney ekonomice, ktora w nayzaciętszych woynach, broniła się szerzyć nieszczęściu, i niepozwalała przymnażać i uciskać lud podatkami. Nieprzyiaciele i niektorzy z dworzan prożno zarzucali sidła, i szyderstwa cnocie twoiey,

pod

pod ktorey okryiem ſama ſzczęśliwość panowała Narodowi — Prożno naganiali męztwo twoie, a dla większego wrażenia ludowi na publicznych widowiſkach, ogłaſzali ie pod imieniem łakomſtwa. — Ty dbaiący więcey o uſzczęśliwienie iak o ukaranie ſzydzących z ciebie, tyś mowię użył tych ſłodkich do nich wyrazow „ Pozwolmy ſię Jm cieſzyć, mogą „ nas przytym prawdy iakiey pożyteczney nauczyć — Nad to miley „ mi ſłyſzeć dworuiących ze mnie „ dworzan, iak utyſkuiącego i płaczącego ludu ięk na zbytek moy. „ — „

Taż ſama ekonomika, nieudzielaiąc ſwych ſkarbow chciwości, otwierała ie z chęcią na użytek publiczny. — Jakoż gdzież ſię prędzey poddany mogł

docisnąć i dobadać o prawdzie, iak nie u ciebie? gdzież mogł znaleść zapomożenie w swoim niedostatku, iak niej u ciebie?.... Uszczupliłeś liczbę niespokoynikow, na ktorych od weyzrzenia czuiesz zawiść natury — Parlamentu porządnieysze urządzenie, prawom twoim winnismy. Zostawiwszy Trybunały przy prerogatywie wolnego obierania swoich członkow, przepisałeś, że nie kto inszy, iak tylko godni być niemi mogą. Nie tylko wymagałeś od przeznaczonych maiących zbrodnie karać nieposzlakowaney cnoty, ale nadto żądałeś mieć wszystkich krewnych po stopniach, a dla tym większego ugruntowania się o ich zdatności i świetle było twoim życzeniem, żeby iedne o drugich Magistratury zdania dawały... Chciey sobie przypomnieć ten

ſłodki ukaz, ktory zapewne nie mogł nikt poſtanowić, iak Krol, a Krol wylany na dobro ludu; tym to ukazem. " Powinna zwierzchność zgro-
„ madzać ſię co dni piętnaście (albo
„ trochę poźniey) w każdy mieſiąc
„ dla wywiedzenia ſię o konduicie
„ wſzyſtkich radcow, ktorzy ſię usu-
„ wali od powinności, nie pełnili ie
„ z takim honorem, chęcią i powagą
„ iakiey wymagał urząd im powie-
„ rzony „ Sam ſię Sędzią bydź przeznaczyłeś tych, ktorym dałeś prawo sądzenia drugich, wiedziałeś dobrze, komu i iakiey duſzy oddałeś miecz ſprawiedliwości, i na iakich ty ozdobach doſtoyność Krolewſką wſpierałeś .... Zaczym poprawiwſzy w Magiſtraturach bezprawia, zdałeś w iednym momencie z ſwey godności rachunek, a do tego ty Krolu! byłeś

pierwszym, ktorych przekonał inszych, że punkt honoru nie gruntuie się na zabiianiu ludzi, i że rownie może uięcia sławy bydź tarczą wdowie iako i sierocie od pocisków. —

Przed panowaniem twoim, w dwoch wielkich Prowincyach Normandyi, Prowancyi, nie były iak tylko w niektorych tygodniach sądy Trybunałom tym momentalnym, zbywało na świetle często, a zawsze na czasie . . . . . Tyś te Magistratury porządnemi poczynił, a przed ich ułożeniem zasięgałeś rady stanow, względem tych Prowincyi, ponieważ byłeś i iesteś w przekonaniu, iż szczęśliwością prawdziwą iest narodu, gdy są przywileie iego w obrębach swych zachowane, i szanowane — Zdrowa rada, ktora złe oddala, a dobre chociaż powoli przy-

śpieſza... Nareſzcie, ozdobiłeś tyłą nowemi uſtawami, edykt wcale nam pamiętny „ ktorym nakazuieſz, iść krok w krok za prawem, mimo porządku ſprzeciwiaiącego ſię temuż prawu, ktory czaſem natrętność wyciśnie na Monarchach. — że mi brakuie ſiły do wielbienia go.... O! zdanie godne, a godne krola, ktory obmierzywſzy woynę, w oświeceniu Magiſtratur, ſtanowieniu rządow, zapewnił i zabeśpieczył millon duſzom dwa naycelnieyſze przymioty życia: ſprawiedliwość z spokoynością. Bogdaybym (zawołał Krol) był więcey ſpokoyności przyiacielem, ktorey nie mieć, ieſt tym ſamym nie bydź ſzczęśliwym... Bogdaybym ſię był odrzekł tych dwoch prowincyi, ktore mi prawem należały, a nigdy ſię ich dziedzictwem nie cieszył... Bogdaybym

mowię był ſię lepiey cieſzył tym okazałem kroleſtwem, ktorego mi Bog przeznaczył rządy? na Francyi powinien byłem przeſtać: Jakoż gdy miotana nieſzczęściami, potrzeba ią śpieſzniey bronić i zaſłaniać, iak być chciwym nabywania drugich Kroleſtw! Przykład Karola VIII. powinien był mnie w tym zdaniu ugruntować. Powodzenia we Włoſzech, tryumfalne iego weyście aż do Neapolu, zwycięztwo pod Fournue, nie pociągnęły za ſobą inſzego ſkutku iak zgubę woyſka, zmnieyſzenie granic, i nieſławę nieuważnemu woiownikowi... Już zaczynałem potępiać błędy iego gdyż będąc w doyźrzalszym od niego wieku: ia ktory sądziłem być iſtną chwałą, uſzczęśliwienie ludu wyrzekłem ſię tey naymilſzey ſławy, a ſzukałem wylewu krwi, to ieſt woyny...

Przekładałem zyſk niepewny *Milanezu* i Neapolu, nad pewnieyſzy, serca i ſzczerość narodu mego... Nieżądałem (temu dogadzaiąc przedſięwzięciu) nakładać nowe podatki, ale wprowadziłem, przedaż urzędow poborowych, wprowadziłem przeto nierząd, w tychże przedażach, naynieſzczęsliwſzy... Przebog ſynu! nie naśladuy mnie. Szanuy *Magiſtraturę*, ſtrzeż ią ſię dopuſzczać bydź przedayną miey to za prawidło, miey to za naygruntownieyſzą naukę, a pamiętay, że tłomaczenia prawa, umysł szczery, ſerce czułe, naywięcey należy, i wpływa, O te, te są dary bogactwa celuiące...

Ta ſprzedarz urzędow, niezgadzała ſię z ſercem i myślą moią, ale dla wybrnięcia, i ułatwienia potrzeb, o-

raz dla nasycenia gwałtowney chciwości podbicia dziedzictwa mego, dla przychylności ktorą miał ku mnie drogi przyiaciel rozumny Minister, a ktorą mi ieszcze chował przed wstąpieniem na tron, i ktory kocha lud moy aby mnie się podobał, iako człowiek słaby poddać się musiałem... ah! Amboazie, ty to iesteś, ktoregom płakał, ty ktorego pamiątka tkwić słodko u Francuzow będzie, tyś to był przewodnikiem wspomnionych błędow moich! tyś podpisał traktat de Blois, na ktorego mocy połowa nayznakomitsza Krolestwa, dostała się w ręce Cesarzowi! ty dawałeś się często oszukać, ty byłeś omamiony nadzieią dostąpienia korony Papiezkiey, ale te wszystkie błędy, nie były iak z przywiązania ku mnie popełnione.... Ządałes bydź Papieżem, dla tego, żem

ſię bez iego pomocy obeyść nie mogł Jeżeliś na czas uchybił roztropności, honoru i przyiaźni piątno, wyryte na ſobie nigdyś nie zatarł... Cieſz ſię tym udziałem cnoty, Miniſtrom drugim (ktorych wzmianka wzgardą) zoſtaw smutną radość oſzukiwania i uſidlania ſobie Xiążąt, ty żadnego nie zdradziłeś, ty rownie wiernym Krolowi, iak przyiacielem ludowi, zawſze byłeś... Coż ſzkodzi żeś mniey pochwał iak błogoſławieńſtwą odbierał? Amboaz weſpoł zemną pragnął Milanzu, oba my niewſtydziliśmy ſię tego, gdyż ſkłonności ſerc i umyſłow naſzych iednakie były... nie wſtydziliśmy ſię mowię związać z Ceſarzem Franciſzkiem nayſzkaradnieyſżym nayſzkaradnieyſzego oyca ſynem... Walezyuſzu, uważay do iak wielkiegoż ſtopnia nie posunęła ſię chciwość zaślepiona!

Ja więcey żołnierz, iak krol, ia ktory przekładałem śmierć nad niesławę honoru, ia związałem się z synem Alexandra VI. ktorego kommendzie powierzyłem moich mężnych, mężnych Francuzow, a Ludwik XII. trzymał z tym Papieżem, ktory przez nieznane dotąd zbrodnie zmazał Stolicę Piotra, ktory ią zhańbił nayczarnieyszym złoczyństwem, ktoremu morderstwa, drapieże, smakowały, ktory, wskrzesicielem być dawnych Rzymu monstrow, miał za ukontentowanie, ktory pokazał uczniom, iak poważać dostoyność iego powinni, a ktory doświadczył i doznał łaski Boga więcey iak wszyscy święci, gdy się pod tak dzikim i srogim nieprzyiacielem rodzaiu ludzkiego Chrześciaństwo mogło utrzymać.

Skarał mię ſprawiedliwy Bog za tak ſromotne przymierze, prożno opanowałem Milanez; prożno Ludwik zdradziecki przymuſzony uciekać poddał mi ſię razem z Szwaycarami, ktorzy od tego czasu. . . . od tego czasu wiernie mi ſłużyli. . . Przeczuwałem że wygrana moia, przynieſie przegraną. . . . A przenikaiąc to przeſtałem niszczyć krolestwo Neapolitańſkie uczyniwſzy podział z Krolem Aragońſkim (nazwanym Katolickim, przez ſwych podchlebcow, a niewiernym przez ſwych ſprzymierzonych. . . . (ktorego polityką dogodzić własnym intereſsom, i ktory ſię chlubił z oſzukania mię dzieſięć razy, a nieudało mu ſię iak dwa (c) Takim był przyiaciel, kto-

---

(c) *Gdy Poseł Ferdynanda donioſł mu zażalenie Ludwika XII. na nie-*

regom wybrał do podzielenia się tak znacznym Krolestwem, zawsze podbiianym, i zawsze straconym przez Francuzow.... Zdrady, niedowiarstwa Ferdynanda, wsparte talentami Gonzalewa, połowę tey, ktora mi z zpodziału dostała się, wydarły, i gdy Cesarz Franciszek, wydziedziczał sąsiadow Rzymskich z swoich własności, i gdy (a wszystko przy pomocy woyska mego) dawał im poznać przepaść i truciznę niewoli, w ten czas oyciec iego Papież skłociwszy mię z Hiszpanią, wystawił nadto naprzeciw

---

go, że dwa razy iuż był oszukany przezeń, że tak nieprzystoi na Krola — Odpowiedział: Łże ten piiak, nie dwa ale więcey iak dziesięć razy go oszukałem. — Bez wątpienia grube te wyrazy, zachowała Historya na zhańbienie Ferdynanda. —

Szwaycaryą. Tak więc rownie od nieprzyiacioł, iak i przymierzeńcow zdradzony, i na łup chciwości Ferdynanda, Papieża, syna iego, i wszystkich Xiąt Włoskich tak podległych, iako mi nawet sukursuiących oddany, musiałem siły moie zerwać, a zatym przegrać i stracić wszystko. Należyta kara za zkoligacenie się z takiemi Narodu wyrodkami ponieważ zawsze byłem w przekonaniu, iż tak haniebny i podły związek ściągnie na mnie niełaskę Boga — ktory zapewne o nas zdał się zapomnieć, bo my zawsze zbiči, i Bogard był z nami...

Tak miłościwy Krolu, (rzekł on) Byliśmy zbici pod Serminą, Serignolem, Garillanem, d'Aubigne, Nemours, Palisse, Louis d'Ars, — Nie byliśmy w mocy oparcia się Gonzalvowi, a

nieſzczęſna min zręczność wynaleziona przez Piotra Nawarczyka zamki Neapolitańſkie z rąk naſzych wysadziła; ale Tryumf zawſze odnoſić, i bydź zwycięźcami, kiedyś nam tylko (widzieliśmy ſię) przewodniczył, ... Chciey sobie Krolu przypomnieć wtargnienie naſze do Włoch, kiedyś ſię mścić na nas przyſzedł, iak zaraz wyrugowani zgór przepaściſtych Genueńczycy, a Buntownicy w tym momencie rozproszeni, świadkami ſą męztwa i przewodnictwa twego... Genua wzięła, a Krol na czele ſwey Armii z tryumfem iak do ſwey zdobyczy do miaſta wſzedł.

a ieſzcze dozieram Krolu w tobie wymuszoną ſurowość, owſzem właſną ſercu twemu... Lud ten po tyſzy winowayca, lud ten ktory tru-

iącą zawiścią pałał ku Francuzom na ktorey wzmiankę wzdryga ſię natura (*) czekał ze drzeniem niewoli na ktorą sobie zaſłużył, ale że Ludwik przyſzedł ich zwyciężyć, Ludwik też przyſzedł darować. Genua ocalona, a lud ten buntowniczy i dziki w iednym dniu noſił na ſobie dwa Krolewſkie znamiona męztwa i łaſkawości.

(*) *Genuenczycy zbuntowawſzy ſię napadli na zamek (zwany)* Caſtelcio, *ktorego Renaud de Mailles, bronił ze 2ostą. tylko żolnierzy — Muſiał na koniec i poddać ſię i przyrzeczone mu wyiście z honorami Woyſkowemi, było — ale Genuenczycy zgwałciwſzy prawo kapitulacyi, iednym płuca, drugim ſerca, wnętrzności wyrwawſzy niektorych w kawałki rozpłatawſzy, śmiercią tych rownie iak i kobiet ſycili ſię i we krwi ich swoie rę-*

Nieprzyiaciele w większey daleko liczbie od nas, a Panowie gor, zostawiwszy za sobą wąwozy, obwarowali się bezpiecznym stanowiskiem, do tego iefzcze umieiętność i sława dwoch z nayznakomitszych Generałow Włoskich Petillane i Alvian, ich dowodzcow, serca im ożywiały — My = My, byliśmy z Krolem, a Krolem rycerzem, mimo po dwa kroć powtorzonego ognia do twoich *Szwaycarow*, ktory im szyki pomieszał, ruszyłeś i przeszedłeś z swoim Woyskiem wąwozy, a postępuiąc w ręku z mieczem, do mieysca, na ktorym wściekłość, zażar:

---

ce myli — ktorzy tam byli, straszney i nader okropney śmierci, przyczyną, gniew na tak srogą czynność zamilczeć każe — To są słowa Kroniki — Otoż to iest lud, ktoremu Ludwik darował.

żartość i ogień zoczyć tylko można było nie ofzczędzaiąc się w nayniebeśpiecznieyfzych razach, ruinuiąc to wfzystko, co tylko miało siłę oprzec się; do odniesienia zwycięztwa samego siebie tyko w pomocy maiąc, spędzonych nieprzyiacioł z pola, a nas z ostatniey toni wydzwignionych, twoiey ręki dziełem bydź uyzrzeliśmy... Tak Krolu przypomniey sobie gdyśmy ci radzili mieć o sobie staranie, szanować zdrowie swoie, i niewystawiać się na tak gęsty pocisk włoczni Weneckich, z temiś się do nas odezwał w ten czas słowy: " ci kto„ rzy się boią, niech za mną zostaną...
„ Drogi Panie! kochany Rycerzu! kochać chwałę i nieprzestałem, i nieprzestanęale daleko więcey cenić i kochać począłem, gdym w osobie twoiey iey gniazdo zoczył... O męztwo! iak ie-

ſteś szacowne, osobliwie w Krolu! Ponieważ żołnierz iak Bayard, niemaiący inſzych Dobr procz pałaſza, ſzuka śmierci, albo honoru, i wyrok ſwego losu, oraz powinność pełni.... Ale ty! ty! Krolu Francuzki, mężu kochany od żony, oycze corki drogiey, panie ſłodkich dni twoich ſzczeżości, i miłych rozkoſzy małżonka, oycze i monarcho ſzczęśliwy, do tego w ſamym kwie:ie wieku, iakże! iakże porzucić mogłeś ſtan, mieſzkanie twoie, i to coś miał naydroższego! dla tego chyba, ābyś znosząc trudy i niewczasy zoſtawił potomności przykład twoiey cierpliwości, i być nawet głuchym w ten czas, kiedy życia ſię wyrzec, a śmiercią gardzić należy! Oto, oto! rachunek heroizmu, iuż ſię więc z naywiękſzym uſzanowaniem, i uſprawiedliwia, upokarza, i

uniża Bayard z ſwoim męztwem, i hołd twemu, oraz pierwſzeńſtwo, od- daie...

Po tych ſłowach, Bayard rzucił ſię do ucałowania ręki Krolewſkiey kochany rycerzu (odpowiedział Krol) Dzięki niebu; byłem zawſze na pochlebſtwa mych dworzan głuchym, ale gdy męztwo moie Bayard wychwała, nie mogę nieprzyiąć tych pochwał .... Tak zacny przyiacielu, towarzyſzu woyny.... ſerce moie czuie radość wielką, gdy go z ſwoim rownaſz. Ale nie ſtaray ſię zaſługę tegoż męztwa dziedzicznie przypisywać Xiążętom Francuzkim, gdyż ciągnęło za sobą częſto okropne ſkutki = Zgubił śmiały Jan Francyą, a ledwie iey nieprzyśpieszył zguby. Ludwik Swięty nieuſtraſzony... Oba w woynach

ſławy nabyli, lubo ich czyny iey warte nie były... Ileż to ich zakończenie z tryumfem tychże woien, niekosztowało!... Mogłżeby naſtępca moy bez żalu ſobie wſpomnieć (rownie iak tamci dway woiownicy waleczni) mowię bez żalu ſobie wſpomnieć, o tey krwi, ktorą ich duma rozlała, o miaſtach, ktore ſię ich chciwości łupem nieſzczęśliwym ſtały.... Smutny ſtanie Krolow! ktore naygorsze myśli, przynoſzą i rozrzucaią po między biedny i nędzny lud, nayokropnieyſze ſkutki, a czaſem naylepſze myśli, są mu niedogodne. Skropiłem łzami tryumfy Agnadela; sam byłem przewodnikiem do zniſzczenia Włoch, ktorych zachować przyiaźń, mieć mi na uwadze należało. Nie ſkombinowawſzy dobrze moich z ich intereſsami, dla błahych, i lekkich przyczyn oraz

krzywd poniesionych od Wenetow, roztrzygnąć związek wcale mi potrzebny umyśliłem. Chęć podbicia dumnych Republikanow, do poznania dobrego była zawadą, ktorzy w każdym czasie mogliby bydź zasłoną od Ferdynanda, uzurpatora włości moich Neapolitańskich, Maximiliana, i przesławnego Papieża Juliusza drugiego, (ktory miasto błogosławieństwem, mieczem święcił Chrześcian) niewiernych, zdradzieckich i strasznych nieprzyiacioł.... O iak ślepo passyi gniewu mego słuchałem! z istnemi memi nieprzyiaciołmi, związałem się nayściśley w Kambryi, wcelu tylko pogrążenia ludu tego, ktory wszędzie mi pomocnym, i nie iako tamą Napastnikom moich granic mogłby był bydź ... Piętnem wściekłości i zaiadłości moiey okrytym był ten Narod, a

mniey ſtoiąc o niego, gdy potym o-ſzukany od Papieża, zdradzony od Ferdynanda, i przez fomentuiących Alliantow od Szwaycarow nagabnio-ny; przymuſzony byłem bić ſię z temi ktorych ſtronnikiem byłem... Tę tyl-ko haniebną korzyść przyniosł mi przeſławny Traktat Kambryiſki... A ty! ktorego przypomnienie łzy mi wyciſka, ty, kwiecie domu mego, na-dzieio Francuzow, ktoryś nie miał potrzeby, iak kilka lat przeczekać, byś naywalecznieyſzym męztwu i dziel-ności wyrownał Generałom, o Gaſto-nie de Foix, czemuż dla obronienia i ocalenia Rawenny, nie porzuciłem i nie zrzekłem ſię całych Włoch!... Czemuż nie miałem ſiły, albo iey mu-row bronić, albo nie ſłyſzeć o tak zgroźnym morderſtwie!... Bogday-bym był w ten czas żyć przeſtał!

Bologne, Breſse, Ravenne, Teatra twych tryumfow, nie wſpomną ſię, iak tylko poruſzaiącym uczuciem.

Mimo zwycięztw Gaſtona, mimo twoich grabieży Boyardzie. Straciliśmy bez nadziei odebrania Neapol, i Milanez... Gdy życzyłem iednemu ze krwi moiey Kroleſtwo Nawarry oddać, Szwaycarowie przyſzli Dijon oblec, gdzie mimo okazaney dzielności i męztwa twoiego, i Trymouilla, całe prawie wnętrze Francyi niſzczone i łupione było — i kiedyś ty bronił Burgundyą, Hiſzpan Napaſtnikiem moich granic, a Anglik miaſt i Baiardu ſtał ſię Panem. Już ſtraciłem nadzieię o wſzyſtkim! a to tylko, co ſię ſtało, memu błędowi przypiſać należy, gdyż nieumiałem naydogodnieyszey mi przyiaźni Wenetow zachować, i związałem ſię z memi nieprzy-

iacioły, ochraniałem Papieża, a zląkłszy się Anny de Bretagne żony moiey pogróżek, ktorey pobożność nieoświecona, przeznaczała zawsze następcą, Stolicę S. sprzymierzoną z Turkami, musiałem być delikatnym dla Papieża, ktory nie tylko zniszczył mi Woyska, ale nadto w Kroleſtwie moim zamieszania powszczynał. — Czułem zbytnie panowanie żony moiey, i czułem, że się przez to złe szerzyło, ale że ią kochałem, i byłem kochany, uznałem wynikaiącą dla passyi serca, słabość rozumu . . .

Już właśnie otwierała mi się pora nagrodzenia sobie strat wszystkich, i zemszczenia się rownie z Ferdynanda, Maxymiliana, iak i Papieża, a to przez ożenienie się z Anną de Bretagne, i Siostrą Henryka VIII. i sprzy-

mierzenie ſię z Anglikami — Gdy śmierć wſtrzymuie moie zapędy... i układy... Do ciebie więc należy, albo ie kończyć, albo ie doſkonaley urządzić. Chciey wierzyć Krolowi, ktory lud swoy, i ciebie kocha nad wſzyſtko, i ktory w tym momencie idzie z czynności swoich Bogu zdać rachunek... Przy oſtatnim Ducha zgonie, naylepiey człowiek poznaie nikczemność Woyny, przeświadcz ſię, i przekonay z ſłow Krola iuż konaiącego.

Zoſtawiam ci Kroleſtwo iedno z naypięknieyſzych w Europie. Lud mężny, pracowity, wierny, rękodzielny, i poślubiony z ſiebie kochać ſwoich Krolow, od ktorych doznaie przywiązania... Nie zapomnę nigdy, i naśladnicy moi przypominać ſobie powin-

ni, kiedy po przeciwnościach we Włoſzech, proſiłem zapomożenia u narodu mego, tylą mię wſparł pieniędzmi ilem nawet nie żądał; zwycięztwo otrzymane pod Genuą, okazało niepotrzebę tych pieniędzy, więc proſiłem, by ie u ſiebie Narod zachował. (e) Otoż temi krokami maſz z nim po-

(e) *W Roku 1507. Ludwik XII. uważaiąc że chać przy oſzczędności dochody iego nie wyſtarczyłyby na Expedycyą do Włoch, proſił i żądał od miaſt znacznieyſzych sukkursu w pieniądzach, nie ſpieſząc ſię z ich wydatkiem — Nad ſpodziewanie zwyciężył Genueńczykow, a w tym napisał do ſwego narodu z donieſieniem o tey pomyślney wygraney, z dodatkiem „ że niech zachowa swoie pieniądze u ſiebie, a że zyſka na tym Krol więcey, kiedy będą w ſkrzyniach Obywatelow, iak w iego ręku.„* Hiſtor: Ludwika XII.

ſtępywać .... We wſzyſtkich zgoła Państwach, dobra nazywaią ſię dobrami, gdy płacą podatek Francuzow narod ieſt tego czołem. Kochay więc ten lud tak czuły, ktory znieść bez ſzemrania wszyſtko umie, gdy tylko ieſt pewnym Tronu do ſiebie przywiązania. Synu! ieſtem tego przykładem... po sześć razy za moim rozkazem Alpy przechodził, za mego Panowania we Włoſzech, Gaſkonii, Langwedocyi, Pikardyi, Burgundyi, krew ſię z niego ſączyła... Błędy moie polityczne, iak życia tak i maiątkow iego grobem były... Pokryć on umiał żal ſwoy; bo wiedział, iż nad tym naprzod, i naywięcey ubolewałem.... O drogi i wierny narodzie, ktorego pryncypalnym obiektem kochać swych krolow, iak ieſteś zobowiązuiącym, i godnym wſpomnie-

nia! O iakby ten błądził, ktoryby nabycia innych Prowincyi ſzukał! A potym gdzież tobie rownych znaydzie...

Naymilſzy ſynu! nie bądź chciwym przeſtań bezpiecznie na Francyi... Podział twoy ieſt bardzo znaczny, zakładay ſławę ſwoią nie na rozprzeſtrzenieniu granic, ale na uſzczęśliwieniu ludu, albo ieżli myśliſz wſpaniale i ſzlachetnie, zaſzczep w niey manufaktury, na ktorych ci zbywa, a ktore w tym wieku do naywiękſzey doſkonałości ſię podnoſzą... Już żeglarze Portugalſcy drogę do Indyi odkryli... A Hiſzpańſcy zaś wynalazkiem nowego świata zaprzątaią ſię... Włochy wielkich ludzi sowicie nagradzaiąc pożytek z nich znaczny odnoszą.... Leon X. Naſtępca przeci-

wnika mego Juliuſza II. ieſt właśnie tarczą wſzyſtkich rękodzieł; malarſtwo, rysunek, architektury, poezya, kraſomowſtwo, i Hiſtorya, ſą to pod iego panowaniem kwitnące nauki, ſą to dzieła moc niedoli niſzczące, i owſzem ſłodycz choć i w nayprzykrzeyſzey przynoszące. Otoż więc nie o Milanez ſtarać ci ſię należy... Zapomniey o tym wſzyſtkim, co więcey powagi iak pożytku przynoſi. Uſuń ſię od tych, ktorzy naymniey wiary godni, iako i tych, ktorzy miaſto boiować, zdradzać tylko ſą ſkłonni. Będzieſz żył ſpokoynie i ſzczęśliwie ... Więcey ukontentowania Kroleſtwu twemu iako i poddanym twoim w udziele ſię doſtanie. Zeby Francuzi celowali inne narody, zbywa im nieco na świetle ... Tym tylko podobno nad nami Włochy wygorowali,

Podczas woyny Milanezkiey, obſerwowałem, iż kiedy nam przyſzło zbierać tryumfy z nieprzyiacioł, bydź ſtrożem Traktatow, i obrońcą ubogich a mieczem złych, że Dwor Alexandra VI. ciągle z nieokrzeſania i dzikości Francuzow szydził — zaufanym będąc w większey u ſiebie obfitości nauk, iak u nas pod ten czas kwitnęły; ſtaray ſię ie wſkrzesić u ſiebie, choćby i z Włoch ſprowadzaiąc. Lud twoy rownie poiętny ile czuły, w krotce ſwoich nauczycielow przewyżſzy. Spodziewam ſię, że, warſztatem rękodziel, bożyſzczem talentow, i ſamym centrum polityki, oraz ſzkołą świata, ſtanie ſię Paryż. O ſzczęśliwy czaſie, ktory mię poiſz nadzieią, iż nabycie i podbiianie Kroleſtw, Włochom ſię zoſtawia, a u nas to, co nayprzyiemnieyſzą chwałę rodzi,

kwitnąć będzie! Wieku! iak ieſteś ſłodkim i miłym, gdy Krol z ramienia i krwi moiey wymaże nieczynność wieku medyceuſzow.

Otoż ſą moie życzenia, kochany ſynu! ieſteś w mocy ieżeli nieuſkutecznienia, to przynaymniey dać im nie co wzroſtu, i dawną oraz zaſtarzałą paſsyą woyny, dogodniey i doſkonaley urządzić... Ale że owoc rękodzieł, ieſt ulubieńſzym nad owoc woyny, przeto chciey panować ludowi ſwemu swobodniey... Zoſtaw lepiey kray w ciemnocie, aniżeli żeby oświecenie, miało ieſzcze bardziey iego niedolę podatkami uciſkać. Pierwſzy i Kardynalny godnego Krola obowiązek, myśleć o uſzczęśliwieniu ludu = Nie myśleć tylko o tym: a myślić tym wię-

cey im naymniey miniſtrowie ci o tym donioſą.

Ludwik ſkończywſzy tę mowę, wziął za rękę młodego *Franciſzka*, ktory rzuciwſzy mu ſię do nog, cały we łzach, żąda od konaiącego iuż Krola, by mu był przewodzcą, a Boga w nayſtraſznieyſzych iękach i łkaniach proſił, o przedłużenie życia oycowſkiego, Trymouille, Poncher, Bayard, padaią w około łożka na kolana, wznoſzą ſwe oczy do nieba, łączą prożby i łzy, z iękami Waleza, alić w tym momencie ſłyſzeć ſię zbyt poruſzaiące krzyki dały. — Ludwik zdziwiony, nadſtawia pilnie ucha, gdy porywaiąca rozpacz z płaczem coraz ſię ſzerzy, i z nayſtraſznieyſzym szeleſtem drzwi otwiera. O iakież podziwienie, gdy

gro-

ſię gromada ludu trącąc oyca w Krolu idzie mu oddać oſtatnie vale.

" Daruy naylepſzy z Krolow (rzecze knie Lud) Daruy nam gwałt ſtraży twoiey uczyniony, daruy ludowi śpieſzącemu umrzeć za ciebie — Mniemamy, że niebo łaſkawe, będzie na łzy naſze, i proźb naſzych nie odrzuci. — A chcąc cię ieſzcze raz oglądać, chcąc ſobie rozważać, iakim nam byłeś oycem. — Ciśniemy ſię do ciebie w nayokropnieyſzey żalu toni . . . Gubiemy ſię w tych myślach . . . Jeden nikczemny moment, całe nam życie trucizną zaprawia . . . . Pozwol, pozwol ieſzcze ludowi przy oſtatnim tchu życia twego cieſzyć ſię widzeniem Krola, ktory będąc Krolem po oycowſku nas kochał . . . "

Po tych słowach zbliżaią się wszyscy do łożka, biią czołem o ziemię, przerażaiącym iękiem płacząc — Niektorzy podniosłszy się dla pocieszenia Krola oczy łzami zalane ocieraią, żeby ieszcze twarz ich wypogodzona, Ludwika nadzieią życia wspierała. — Ale gdy nadzwyczayna iego bladość, iuż iuż wrożyła o bliskiey śmierci, dopiero łzy ich potokiem się leią, a przyciśnieni żalem na siebie padaią — Jedni całuią meble ktorych on używał, drudzy suknie ktore nosił, insi zasłonę łożka iego... Powszechny odgłos dobrodzieystwa iego wzmiankował; on mię maiętność przywrocił (odzywa się ieden) on niedał się łupiezcy długo pracą moią cieszyć (mowi drugi) on życie moie ocalił przed Agnadelem (zakrzyknął cały we łzach, stary ieden żołnierz) iestem Genuenczyk, bun-

townikiem byłem, a on mię swoią obdarował łaską, i dzieciom moim wychowanie daie (przerwał ceklarz żołnierzowi ranami okryty.... A ia (rzekł ieden stary) iestem większy od ciebie zbrodzień, (f) iestem Standonck, imie sławne zaiadłością przeciwko Ludwikowi... Ja to byłem dowodzcą buntu Akademii, ia to byłem, kto-

(f) *Ten Standonk, Rektor Akademii umarł w 1504. R. więc nie mogł był bydź przytomnym śmierci Ludwika XII. zaszłey w 1514 R. ale błąd ten pozwolono sobie popełnić, dla umieszczenia naypięknieyszego przykładu łaskawości Krola. Anegdotka o ludzie cisnącym się do drzwi iego, i płaczącym w koło iego łożka, nie iest wyrażona w Historyi, ale nie potrzeba iak przeczytać spustoszenie Francyi, w R 1505. za czasow słabości Ludwika XII. aby się przekonać o tym gruntownie, i to co*

ry szarpałem uszczypliwie sławę Ludwika, ia to ia przyczyną, spiskow i morderstwa... Zemścił się nademną zostawuiąc mię przy honorach, napisawszy mi do tego pochwały. W tym krzyknęli wszyscy... Boże Wszechmogący, odbieray nam życie, a iego dla dzieci naszych zachoway! Tak okropny widok, krzyk, łzy, ieszcze wzmocniły nieco Ludwika, ktory z trudnością wstawszy, chciał mowić, ale płakać tylko miał siłę... Patrzy na lud swoy z płaczem, ieszcze się dusza iuż iuż rozstać maiąca, zatrzymuie byle

---

się stało w 1505. umieszczone iest w 1514. — Sądzono, że żadna Historya nie będzie uznaną za fałszywą, wczasie, gdy potrzeba nayczulsze przywiązanie. Krola do Narodu, a Narodu do Krola takąż wzaiemność, wyrazić.

była świadkiem miłości i czucia poddanych, a przenikaiąc nadchodzącą godzinę śmierci, zbiera ostatnie siły, bierze za rękę Franciszka, i wcale głosem już przytłumionym cichym doń tak mowił: Uważay Synu, uważay, a sądź czy to iest słodko bydź Krolem tak wdzięcznego ludu... Ah! o wielki Boże! o nic cię więcey nie proszę iak o tę łaskę, aby o Ludwiku XII. zapomniano przez przyszłe szczęśliwsze Panowanie, a ty swoim rządem uszczęśliwienie narodowi takie, iakiego niedoznawał za życia mego, sprawił... Sposob tego iest łatwy, kochay go rownie, iak on umie kochać... Wszak iesteś żywym świadkiem wszystkiego ... Fundament Panowania nad Francuzami ma za podstawę te słowa... Kochay ich... Wymowiwszy te tkliwe i czułe nauki, Ducha Bogu oddał,

a Lud nieuſtannym i nieutulonym iękiem cały Pałac przeraża . . . Naſtaie potym ponure i głębokie milczenie, każdy ſię podnoſi, każdy uważał, iak długo w dobrym Krolu, twarz ſię odmienia a wyſzedłſzy od niego ściśnieni żalem, wſzyſtkie publiczne mieyſca i ulice ſtraſznym płaczem, głoſem wdzięcznym wyrzekłſzy te ſłową " Już Ludwik XII. Krol dobry „ iuż Oyciec nasz, iuż umarł . . . napełniaią.

KONIEC.

LEOKADYA

PISANA w SPOSOBIE

DE

CERVANTES.

LEOKADYA

PISANA w SPOSOBIE

DE

CERVANTES

PRZEZ

JP. FLORYAN

tłomaczona przez

L. M. D.

w Krakowie 1790.

W Drukarni Antoniego Grebla.

LEOKADYA

PISANA W SPOSOBIE

de CERVANTES.

Pewney nocy w lecie, dnia pogodnego przy iaſnym xiężycu, bliſko iedynaſtey godziny, ſtary, ubogi, ale cnotliwy ſzlachcic nazywaiący ſię Don Louis, z żoną Maryą i coreczką Leokadyą w ſzeſnaſtu leciech (ktorey poſtać wcale wdzięczna, a duſza ieſzcze ſzlachetnieyſza) i ſłużącą (ktora cały iego dwor ſkładała) powracaiąc z przechadzki miaſta Toledu ; gdy właśnie w

tymże ſamym czaſie wyſzedł na promenadę młodzieniec (w ośmnaſtym Roku nazwany Rudolff) rodu zacnego, maiętności znaczney; lecz przytym rospuście i lubieżności ſmakuiący. Wſtawſzy ow Rudolff od ſtołu, otoczony kompanią rownie płochą, rozgrzaną do tego winem, ſtaie w oczach Ludwika.... Było to wilkow z owcami ſpotkanie...

Swawolna ta kompania zatrzymawſzy ſię, ogląda matkę, corkę.... jeden zaś z niey zakrzątnął ſię wedle ſłużącey, ſtaruſzek nagania takie czynności, ale znieważony od wſzyſtkich, gdy drzącą ręką ſzpady dobywa, Rudolff ſzydząc z niego, wydziera mu ią a ſchwytawſzy Leokadyą na ramiona, ucieka do miaſta w towarzyſtwie podobnych łotrzykow... Ludwik zło-

rzecząc słabości i niesilności swoiey, Marya krzycząc strasznie, służąca zaś wyrywaiąc sobie z głowy włosy, ubolewaią nad zniknieniem Leokadyi z Rudolffem, ktory przed domem swoim pożegnawszy kollegow, skrytemi drzwiami, by nie był od nikogo widziany, wchodzi z łupem do osobnego pokoiu.... Wchodzi bez swiecy dla większey ostrożności, a zamknąwszy się, przedsięwziął wykonać postępek dzikości i piiaństwa, nim Leokadya powroci z owego strachu do zmysłow. Nasyciwszy bezwstydnych swoich chuci zamierzeń, zostaie moment w niespokoyności i uwadze nad wykonanym okrucieństwem, alić Leokadya przebudzaiąc się iakby z letargu, zaczęła krzyczeć... kochana matko, kochany oycze, gdzież iesteście? oycze moy, mow mi czyie to łożko?... o Boże! o moy Boże!

opuściłeś mię tak ſrogo.... Ktokolwiek ſłyſzy, niech.... Jeſtźemli ia w grobie między trupami... Ah! nieſzczęśliwa nieſtety!...

W tym momencie bierze ią za rękę Rudolff, i właśnie w ten czas kiedy ta biedna krzycząc przeraźliwie, uciekać chce; lecz on dogoniwſzy ią, gdy zmęczoną i przeſtraſzoną mocno, ratuie i daley prowadzić zamyśla, klęka przed nim Leokadya i płacząc mowi... O ty! ktokolwiek ieſteś ſprawcą nieſzczęścia i wſtydu naybiednieyſzey kobiety; ieżeli ci ieſzcze miły honor, ieżeli ſerce twoie, unoſi ſię litością i czuciem, zaklinam cię na to wſzyſtko, proſząc cię naywięcey, nieopuſzczay tey godziny, ktora podły i lichy wſtyd mnie wyrządzony nadgrodzić może, mowię iaśniey od-

bierz mi życie.... Zaklinam cie na Boga i na to co ci iest naymilszego. Zabii, zabii niewinną hańby offiarę... możesz to bez niebespieczeństwa wykonać, iesteśmy bez świadkow, żywy duch o tym wiedzieć nie będzie, i będzie to mnieyszą zbrodnią, iak ta ktorąś mię okrył, mowię, iak czuię, że daruię ci wszystko kiedy mi śmierć zadasz, śmierć nadzieię i ochłodę wstydu i zelżywości moiey.

Wymowiwszy te słowa, rzuca się do nog Rudolffowi, on zaś nic iey nieodpowiadaiąc wyszedł z pokoiu, zamknąwszy drzwi za sobą, aby mogł się zabespieczyć o skutku zamysłu napiętego... Skoro znikł z oczu Leokadyi, ta biedna wstaie, zbliża się do ściany, maca drzwi, aliżci znayduie okno, ktore otworzywszy; natychmiast

chce wyſkoczyć, lecz mocna żaluzya tamuie to przedſiewzięcie, w tym xiężyc właśnie w pełni ſwoiey będący, przyświeca i iaśni pokoy... Strapiona Panienka, niedopięciem ſwego zamiaru ſtaie iak wryta, gubi ſię w myślach, w momencie potym spoziera na obiekta otaczaiące ią, z luſtrowawſzy cały pokoy okiem, obſerwuie meble, wbiia ſobie wpamięć portrety, obicie, zoczywſzy nareſzcie mały krzyżyk złoty, w Kaplicy ſtoiący, bierze i chowa go u ſiebie. Nakoniec zamknąwſzy okno, czeka ſtruchlała wyroku, od ktorego los iey, zdał ſię zawiſnąć ....

Rudolff w krotce ſam powraca bez światła. Zbliżaiąc ſię do Leokadyi, wiąże iey chuſtką oczy, a ſłowa do niey nie przemawiaiąc, bierze iey rękę

kę i wyprowadziwſzy na ulicę. tak rożne naumyślnie czyni zwroty i zakręty, by niemogła poznać domu bezbożnika, zachodzi nakoniec z nią aż przed Kościoł, przy ktorym puściwſzy iey rękę, zmyka iak nayſkorzey...

Leokadya zboiaźni, nie śmiała ſobie ocz odwiązać! po nieiakiey przecie chwili odważyła ſię zrzucić zaſłonę. Widząc ſię ſama przy Kościele dobrze iey wiadomym pierwſzy krok ktory uczyniła był od Boga, klęknąwſzy proſiła go o pomoc w tym iey opłakanym ſtanie... Wſtawſzy więc udała ſię wproſt do domu rodzicow.

Strapiony oyciec weſpoł z matką płakał rzewnie nieſzczęścia corki.... Ze ktoś kołacze ſłyſzy ſtarzec, i na

to porywa ſię, ze ſtołka, idzie otwierać drzwi, a poznawſzy Leokadyą cieſząc ſię płacze z radości...

Matka przybiegłſzy przyciſka corkę do ſwoich pierſi, oboie wieſzaią ſię na niey, oboie krzyczą z ukontentowaniem, oboie płacząc wołaią: kochane dziecie iedyna nadzieio naſza, iedyne wſparcie ſtarości naſzey, powiedz, poiedz co ſię zrobiło... Jęk i łzy potokiem ſię leiąc nie dawały iey odpowiedzieć...

Smutna Leokadya uczuciami takiemi przywitana pada na Kolana przed oycem, a oczy zwrocone do ziemi, cera nadzwyczaynie przykwituiąca, wſzyſtko to daie mu poznać hańbę i zelżoną niewinność, ona zaś ledwie mowić zaczęła, gdy iey wſtyd zamknął uſta...

Starzec poczciwy podniosszy ią, całuie i tuli do siebie, mowiąc: naymilsza corko! obelga i zakał, nie iest iak wzbrodni, aleś ty się ku niey nie skłaniała... Możesz się pytać sumnienia twego, wyrzucić ci ono naymnieysze słowo, naymnieyszą chęć do akcyi, naymnieyszą myśl niegodziwości!.... Tak kochana corko! zawsze ty iesteś nieodmienną i poczciwą Leokadyą. Zawsze rozumowi twemu cnota przewodniczy! Przeto serce moie oycowskie więcey cię ieszcze szacuie i kocha, iak przed zdarzonym nieszczęściem...

Leokadya pocieszona i orzeźwiona tą mową, patrzy na oyca, pokazuie mu krzyż, ktory wzięła ukradkiem, dla łatwieyszego poznania odziercę sławy swoiey, Staruszek oglądaiąc nie iaki mo-

ment ow krzyż, łzami go z żalu ſkropiwſzy, mowi z ciężkim weſtchnieniem. .. O Boże przedwieczny i ſprawiedliwy, racz mi dopomodz abym mimo ſłabosci, mimo zgrzybiałey ſtarości, zemſtę moię mogł przelać we krwi gwałciela niewinney moiey corki!

Narzekania takie podwoiły ſmutek w Leokadyi.... Marya widząc ſtrapioną corkę, wydziera mężowi krzyż, ktory też z chęcią oddał, poſpieſzywſzy ucieſzyć corkę, a tym ſamym uwolnić ią od tęſknoty...

Po nieuſtannym płaczu, biedna Leokadya zaczęła doznawać ſzerzącego ſię nieſzczęścia. Nigdzie niewychodzi myśląc, że każdy z iey czoła mogł łatwo wyczytać fatalne piątno ſkromności zadane. Nieſtety! pokazały

ſię takie przyczyny, dla ktorych utaienia w grob ſię potrzeba było zakopać.

Przybliżył ſię moment nieſzczęſney nadziei! Rodzice ledwie na niey wymodz mogli, by ſobie życia nieodbierała, przez kilka dni nic nie iadła, nic nie piła, trucizną tylko hańby ſysąc ſię, chciała ie ſobie ſkrocić, atoli zniewolona proźbami rodzicow przychyla ſię do cierpienia nieznośnych troſkow, i okropnych bolow.

Na nieiaki czas przed zbliżaiącym ſię ſkutkiem nadziei, poczciwy ſtarzec naiął w pobliſkiey wioſce domek, do ktorego, bez ſłużącego i bez akkuſzerki przybyli, ktorey, mieyſce Marya zaſtąpić przedſiewzięła... Za iey więc pomocą wydała na świat Leokadya ſy-

na ślicznego iak perła . . . Zanioſſzy go Ludwik do chrztu, ſwoie mu imie nadał W krotce Matka tego owocu, do zdrowia powrociła, przywiązanie iey do niego tak było wielkie i żywe, iż bez przytomności iego ſtrapiona wpadała w ſłabość, dla utrzymania więc ią przy zdrowiu został w domu pod imieniem ſynowca ſtarego Ludwika . . .

Powrocili wſzyſcy do Toledu, gdzie każdy łatwo mogł dociec przyczyny ich tam niebytności . . . . Awantura z Rudolffem nigdzie głośną nie była . . . Po nieiakim czaſie poiechał on do Neapolu na naukę, a Leokadya ſzanowana i kochana od wſzyſtkich ludzi, nie mogła ſię nacieſzyć ſtanem matki, oraz nienaſycić imieniem corki tak poczciwych rodzicow.

Coraz, coraz młody Ludwik rosł, i stawał się dzień w dzień ulubieńszym i milszym. Dowcip, wdzięki przechodziły wiek, gdyż więcey nad lat siedm nie liczył, lecz nieszczęściem dnia pewnego, gdy miała bydź walka Bykow i innych źwierząt, dziecie to, stanęło sobie we drzwiach mieszkania swoiego, aby mogło widzieć lud idący na to widowisko. Chciał był przebięgłszy przez ulicę patrzyć na *Suity* z drugiey strony też na ten spektakl iadących, aliźci w tym momencie, jieden z tych wartogłowow szaleiący na koniu w naygorętszym pędzie i biegu, wywrocił i zdeptał młodego Ludwika... Biedne dziecie omdlałe bez zmysłow leży na ulicy, krew go oblewa, przyszedłszy do siebie, krzyczy wołaiąc o pomoc. Wnet się pospolstwo zbiegło do niego, a ubolewaiąc

nad tak okrutnym przypadkiem, ratowało go iak mogło, gdy na ten traf zacny ieden ſtatyſta w kompanii rownie godnych kawalerow przeieźdźaiąc, zoczył ową gromadę ludzi, a przyśpieſzywſzy tam widzi dziecie zranione, wziąwſzy więc to niewiniątko na ręce, pieści ſię ściſka, całuie, zmywa krew z niego, poſyła nakoniec po cyrulika doſkonałego, a ledwie przeciſnąwſzy ſię przez zgraię ludu otaczaiącego go, bierze ie do domu ſwego.

Pod ten czas właśnie, Don Ludwik z żoną i corką dowiaduią ſię o tym okropnym nieſzczęściu.... Leòkadya bez uwagi bieży po ulicy, wrzeſzcząc wroccie mi ſyna, wroccie mi Ludwiſia, wroccie mi życie moie... Ledwie mogł za nią nadążyć oyciec, i daremnie wymagał po niey, aby go

przeſtała nazywać ſynem ſwoim. Każdy nad niemi płakał, wſzyſcy ich żałowali... opowiedziano im co ſię ſtało, i w ktorą drogę ow ſzanowny Kawaler udał ſię. W nayſkorſzym pędzie goniąc go krzyczą tak, że ſię głos ſłyſzeć dawał aż w pomieſzkaniu cyrulika, ktoremu dziecie oddane było. Leokadya przybiega doń pierwſza, przyciſka, tuli ie do serca ſwego, oblewa go łzami, nareſzcie żąda widzieć ranę mu zadaną. Młody Ludwik płacząc nieuſtannie aż do tego czaſu, weſtchnąwſzy ſkoro zobaczył matkę, przymila ſię do niey, i zdaie ſię bydź tak ſpokoynym, iak by mu nic więcey nie dolegało...

Felczer na żądanie matki odwinąwſzy ranę, ſądzi bydź ią nie niebeśpieczną. Leokadya mało po ſto razy ka-

że ſobie powtarzać tak ſłodkie ſłowa, gdy ſię tak cieſzy, w tym na uſtroniu Ludwik z żoną Maryą dziekuią za litość i czułość owemu Kawalerowi ktorą okazał nad ich ſynowcem (tak go nazwali, aby niemogł dociec przyczyny takiego przywiązania Leokadyi do niego) Nakoniec matka uściſkawſzy ſyneczka, a będąc zabeśpieczoną, iż mu nic złego nie będzie, i że w krotce ta rana przeminie, ſiadłſzy ſobie na kanapie, obgląda oczyma przedmioty w koło niey będące,

Z iakimże zadziwieniem nie wpatruie ſię w też ſame meble, też ſame portrety, ktore były świadkiem iey hańby? a ktore przy świetle xiężyca dobrze ſobie naznaczyła! . . . Widzi tęż ſamę Kaplicę, z ktorey krzyż wzięła. Obicie toż samo (mowi do ſię-

bie) nic ſię tu nieodmieniło. Zaczym ani wątpi, iż ieſt w domu gwałciciela ſwego.

Na ten widok, zoſtaie iak w omamieniu, walczy na przemian bladość z niewinnym rumieńcem, na koniec osłabiona mdleie. Zbiegaią ſię przytomni, ratuią i prowadzą do domu rodzicow, chcą też wziąść i dziecie z ſobą, ale ſtary Kawaler przeciwia ſię temu, proſi zaklina nawet, by mu ie nieodbierali do potąd, do pokąd do dawnego zdrowia nie powróci... Don Louis zatrudniony corką przyzwala na żądania iego, i ſpieſzy do domu z żoną i Leokadyą.

Skoro przyſzli do ſtancyi, a będąc ſam na ſam, dopiero Leokadya wydała przyczyny mdłości, zapewnia-

iąc ich nieomylnie, iż pałac ten, był mieyſcem iey wſtydu. Ludwik bieży natychmiaſt wywiadywać ſię o tym, co go tak mocno gryzło, iak każdy maiący czucie łatwo oſądzi... Ludwik przychodzi w krotce z nowinami do żony i corki, że ow ſtatyſta Kawaler nazywał ſię *Don Diegue de Lara*, oraz że tenże Pan ma ſyna iedynaka imieniem Rudolff, bawiącego ſię iuż od lat ſiedmiu w Neapolu, i że iak był dawniey płochym i rozpuſtnym w Toledzie, tak teraz ſtatecznym, rozumnym w Neapolu, przytym, że ieſt pięknym do podziwienia, kochanym od całego miaſta i wziętym w oświeconych kompaniach Kaſtylii.

Nie mogło więc padać podeyzrzenie na Rudolffa... Ale czy można było myśleć, aby on nadgradzaiąc hań-

bę wyrządzoną Leokadyi, dał rękę prawda że poczciwey; ale nayuboższey kobiecie z Toledu... Ludwik niespodziewał się nigdy tego, zaczym zemsta myśl iego ogarnęła, Leokadya prosi go, aby na nią spuścił ten interes, i żeby się poty doń nie mieszał, poki bez iego pomocy obeydź się będzie mogła, staruszek z trudnością pozwolił na tę kondycyą: nakoniec przyiął, a to czyniąc tylko dla spokoyności Leokadyi. Rozmyślała z uwagą, iakich śrzodkow do uskutecznienia zamiarow swoich użyć miała... Młody Ludwik zostawał ieszcze u Don Diegua, ktory przy nayczulszym przywiązaniu, miał nad nim tak pilną i prawie oycowską pieczę, iż rana iego iuż zagoiona była.... Często Ludwik z żoną i corką odwie-

dział ozdrowiałego młodego Ludwika...

Gdy się razu pewnego Leokadyi zdarzyło bydź sam na sam z Don Dieguem, ktory trzymaiąc dziecie na ręku ściskał całował go czule i przemawiał do niego głosem łagodnym, daie się Leokadyi ięk słyszeć, i prożno chce się wstrzymać od wylewu łez. Don Diegue, zaklinaiąc na święte obowiązki przyiaźni, prosił o wyiawienie przyczyny iey płaczu. Ta, mimo zalanych ocz i wstydu, opowiada rzecz udziałaną w domu iego, pokazuiąc mu do tego i Krzyż (ktory Don Diegue poznał) kończy narracyą swoię upadnięciem do nog: syn twoy sprawca mego zakału, a ia ściskam nogi twoie, syn twoy popchnął mię na ostatni szczebel hańby i nieszczę-

ścia, a ia natury mey przecie przełamać nie mogę i nie kochać cię iak oyca, a oyca kochanego.

Młody Ludwik widząc matkę płaczącą rownie pada na kolana przed Don Dieguem, całuiąc rękę iego, prosi aby był łaskaw na matkę iego... (pierwszy raz dziecko to wymowiło słowo *Matka*, gdyż dopiero się dowiedziało że iest iey synem, gdy Leokadya żal swoy opowiadała.) Don Diegue nie mogł niepatrzyć bez słodkiego wrażenia czułości na tak przyiemny widok; podnosi Leokadyą, i otarłszy sobie łzy, przysięga iey na honor, iż Rudolff nigdy inszey mieć nie będzie żony iak Leokadyą...

Tegoż samego dnia pisze do Rudolffa, aby iak nayprędzey powracał,

gdyż mu wybrał doſtoyną i przyzwoitą partyą do ożenienia ſię. Rudolff na rozkaz oyca, ſtawia ſię w Toledzie właśnie pod ten czas, gdy familia Ludwika tam niebyła...

Po pierwſzych momentach przywitania, Don Diegue mowi ſynowi o napiętym Maryażu, rozwodzi ſię nad bogactwami przyſzłey iego żony, maluie mu iey wykwintność, humor, ton pańſki... Rudolff zapalił ſię gniewem, i ſtara ſię pokazać oycu, że nie ma ſerca do takiey żony, ale Don Diegue udaiąc minę przyoſtrzeyſzą, kończy daley zaczętą rozmowę, że w ożenieniu ſię naywięcey uwaga zgłębiać maiątek przyſzłey żony powinna. Lecz przerwał natychmiaſt Rudolff ſłodko i mocną wymową dowodząc nieprawość i nieſłuſzność tego

go

tego zdania, dodał, iż od kiedym zaczął myśleć porządnie, było i ieſt moim naygorętſzym życzeniem dobrać ſobie piękną i rozumną żonę, którąbym ia maiątkiem ſwoim uſzczęśliwiaiąc w zamianę odebrał miłość i wiecznego przyiaciela, a tym ſamym ſpokoynych i lubych chwili ſtał ſię ſobie Panem...

Don Diegue ukrywaiąc w ſobie radość z tak mądrey mowy, ſili ſię naumyślnie przezwyciężyć zdanie ſyna ... wtym daią znać o przybyciu Leokadyi, matki iey i młodego Ludwika, ktorzy tam wieczerzać przyſzli? ....

Nigdy nie była Joanna tak miłą i piękną... zdawało iż Bóſtwo naywyż-

ſze nią ſię opiekuiąc, wſzyſtkie ze świata wdzięki pozbierało, i w iey twarzy umieściło. Wpadła w oczy zaraz ſynowi ... Pyta ſię z ciekawością kto ieſt ta tak powabna oſoba? Oyciec iego milczy na to pytanie, bieży on więc do Dam ... z żałem ſpoſtrzega twarz rumienną Leokadyi, w śmiertelną bladość zmienioną, i czuie iak iey ręka drzy, gdy ią całuie, widzi nawet że cała poſtać iego, w zamęt ią iakiś wprowadza... Mimo ſtałości, mimo zwykłey odwagi, czuła Leokadya upada bez poruſzenia, a Rudolff z taką ſtarannością i tak niewymuſzoną chęcią ratuie ią, że zacny ſtaruſzek oyciec iego, patrząc na to nie poſiadał ſię z ukontentowania... Skoro do zmyſłów powróciła, ſiadaią do ſtołu...

Pod czas całey wieczerzy Rudolff nie ſpuścił oka z śliczney Leokadyi... Ta zaś ſwoiemi patrzy w ziemię, mowi mało, ale to co mówi, iakiś tak dotkliwy i czuły wdzięk ma, że Rudolff coraz więkſzą miłością rozogniony bydź ſię widział.

Mały Ludwik poſadzony bliſko oyca ſwego, patrzył nań bez przeſtanku przymilał ſię do niego, i tak ſwemi wdziękami umiał ſię Rudolfowi przypodobać, iż wyrzekł... Oyciec tego dziecięcia może ſię poczytać za nayſzczęśliwſzego.

Wſtaią od ſtołu... Rudolff przeięty wdziękami Leokadyi, bierze na uſtronię Oyca i mówi tonem poważnym i ſtałość oznaczaiącym, że nic zmie-

nić nie może iego ſerca do niey, świadcząc ſię ſumnieniem, iż żadney inſzey na żonę kochać więcey nie może nad Leokadyą... Trzeba, trzeba (odpowiedział oyciec) poważać tę oſobę, z którą wieczerzałeś... Ah Boże (zawołał Rudolff) będę nayſzczęśliwſzym z Mężów, ieżeli przyimie moią rękę. A ia (mówi ſtaruszek) nayſzczęśliwſzy z Oyców, ieżeli przez ten Akt zmażeſz i zgładziſz wyſtępek pełen ochydy... Zaczął mu więc opowiadać wſzyſtko, a wyciągaiąc krzyż zkieſzeni, Oto, oto (rzecze) swiadek zbrodni twoiey, oto ten ſam, który ci w przód odpuścić nie może, poki ci ſwoiey Leokadya nie daruie hańby...

Rudolff ſłucha płomieniąc ſię, śpie-

ſzy do nóg Leokadyi i mowi . . . Zaſłużyłem ſobie na twoię nienawiść i zemſtę, ale ieżeli miłość ſzacowna i żal gorzki, mogą pozyſkać mi łaſkę twoię, nieodmawiay iey proſzę dla mnie, dla mnie zaiętego nayulubieńſzym czuciem do ciebie śliczna Leokadyo! Słowo iedno z uſt twoich wyrzeczone, ma bydź na zawſze dla mnie wyrokiem, który albo naybiednieyſzym z ludzi, albo nayſzczęśliwſzym z mężow czyni. Leokadya po niejakim momencie milczenia i płaczu, obraca ſię do młodego Ludwiſia, bierze go na ręce wprzod ſwoie, potym oddaie go Rudolfowi: Oto cała moia odpowiedź (mowi czule) Bogdayci to Dziecie tyle pociechy i ukontentowania teraz, ile matce dawniey wſtydu i pracy przynioſło! Natychmiaſt poſy-

łaią po Xiędzu, dwóch świadków, i tegoż ſamego wieczora Akt kończą. Dopiero Rudolff poswięcony cały cnocie doświadczył, iż cecha i ſam Oryginał ſzczęścia, w ſamey ſię tylko miłości prawey znayduie.

KONIEC.